

Weronka posukáj se pieszczonka.

Wojtek bez portek.

Podobne przezwiska rymowane do imion spotyka się w wielkiej liczbie na wsi, słyszeć je można szczególnie z ust dzieci i podrostków. Zbiór przezwisk takich przydać się może do przedstawienia rozwoju i tworzenia się poezyi i rymotwórstwa ludowego. Powyższe przykłady wpadły mi pod pióro przy zapisywaniu tekstów gwarowych.

Jan Franciszek Magiera.



OPOWIADANIE Z PONIEWIEŻA.

Był kowal biedny, robił on cósć z drzewa, zastrzempił sobie pale; rozpuch jemu palec, poszedł on do doktora, a doktor powiedział, że „bez 3 ruble operacyi robić nie będę“. Płakał on i prosił, że „nie mam z czego 3 rub. dać“, a doktor „wszystko jedno“ powiedział, że „bez 3 rub. operacyi nie będę robił“. Przyszed on do domu i mówi do żony, że doktor bez 3 rub. operacyi nie robi, a żona powiedziała, że trzeba przedać ostatki i pale wyleczyć. Zebrał kowal biedny 3 rub., ponios do doktora, a doktor rano jeszcze był nie ubrany, chodził w szlafroku, miczce i palił fajka na długim cybuku. Wziął 3 rub. od biednego kowala, zrobił operacya, napisał recept i posłał do apteki. Dali lekarstwo w aptece, powrócił do domu, przeszed tydzień, wygoił palec i mówił do swojej żony, że „będę i ja doktorem, doktor tak letko zarabia pieniądze; nie przeszła godzina, zarobił 3 rub., a ja biedny na 3 rub. pracuje cały tydzień“. A żona odpowiedziała: „jak będziesz doktorem, kiedy nie nie umiesz, ni pisać ni czytać“.

Ale kowal jednak doktorem chce być; rozprzedał kowadła, młoty, dłuta, miech, zebrał pieniądze swoje, najoł kwatery, wystawił tablica z nadpisem: „doktor i znachar propaźnych wieszczej“. U jednego pułkownika była sodierzanka, a pułkownik chciał żenicie z ino pano, a ta sodierzanka nie chciał trzymać u siebie. Były u pułkownika dwa źrebcy hodowane w domu. Razu pewnego wyjechał pułkownik do swojej narzeczonej, a ta sodierzanka namówiła furmana, zabrała złoto, srebro i dwa źrebcy te i uciekła. Pułkownik

powrócił, niema sodierżanki, ni złota, ni srebra; pułkownik nie żałui ni srebra, ni złota, aby tylko jo pozbył. Zachodzi do stajni zobaczyć źrebcy swoje, patrzy, źrebcy nie ma; bardzo obżałowany przyszed do pokoju, ubrał sie i furmanowi kazał ubraćie, założyć konia, pojedo szukać źrebcy. Jado ulico, patrzy wystawiona tablica, patrzy na tablica napisany, że „doktor i znachar propażnych wiesz-czej“. Wsyła furmana zapytać, gdzie są pana źrebcy, a kowal, ubrawszy sie w szlafroku i w myczce, pali fajka na długim cybuku; zapytui furman kowala, gdzie są pułkownika źrebcy, a kowal na to nic nie odpowiedział, tylko mówi, że bez 3 rub. nic nie będzie. Wychodzi furman do pana i mówi do pana, że kowal mówi, że bez 3 rub. nic nie będzie, a pan wysła i powtórny raz do kowala i kazał powiedzieć, że tobie pan da i 25 rub., nietylko 3 rub., a kowal wszystko jedno mówi, że bez 3 rub. nic nie będzie. Furman, rozgniewawszy sie, wybrał swoje 3 rub. i podał dla kowala; kowal wziół kawałek papieru i namalował na nim kruczki, pałeczki, odesłał do apteki. Aptekarzowie na ten papier popatrzylł i zaśmieli sie; dali mu proszku na zwolnienie. Furman, chcąc dowiedzieć sie, gdzie pana źrebcy so, wziół wpierw tego proszku, a reszta panu odnios. Napadła ich wolność; podjechali oni, aż tu widzą karczma. Zastanowili sie; furman pobieg za stodoła, patrzy pana źrebcy stoją w stodole. Sodierżanka zobaczyła, że pan jej przyjeżdża, zabrała złoto, srebro, furmana i uciekła, a pana furman przychodzi i mówi do pana: „wot, goworit, barin ja wpieriad porozzku wziół, wpieriad wznał, gdzie barina źrebcy“. Zaszli do karczmy i kazali samowar dać; wypili herbata, pozdrowieli, wzieni źrebcy i pojechali do domu. Pan pułkownik wracając mimo tego kowala wesłał jemu 25 rub. i podzienkował.

W drugim królestwie zachorowała królewska córka. Dużo doktorów głowy położyli, a córka królewska nie wyleczyli. Dowiedział sie król, że jest taki doktor; kazał jego zawołać, a kowal choć i niechciał jechać, ale pod przymusem zawieźli. Pojechał kowal i kazał dać pokoj gdzie ta panięka leżała; zamknąć okienicy kazał i powiedział do rodziców, że przez dwa tygodni wchodzić tam nie można, że „ja musze jeden być z panięko“. Wziół kowal wracać panięka po kowalsku; tym czasem penk panięce wrzód we wnętrzościach, i zrobił płukanie, już panięka i siadać zaczęła i jeś prosi. Przeszło dwa tygodni; wpuścił już on i rodzice; rodzice takie radzi, że ich córka wyzdrowieje. Przeszło i drugie dwa tygodni, już córka zaczęła chodzić. Odjeżdża kowal do domu, przywozi pieniądze do niezliczenia. Żona i dzieci nie tak radzi z pieniędzy, jak z swego ojca, że w życiu przyjechał. Przeszło miesiąc; u tego samego

króla, u którego on mieszkał, obekradli kredens, król dowiedział się, że w jego królestwie jest taki człowiek, co zgaduje, gdzie co komu przepadło. Kazał zawołać jego, a on już nie chciał jechać, bo pieniędzy już miał, póki żyć będzie, ale musiał jechać, bo król powiedział: „jeżeli nie pojedzie, to głowa zetną“. Jedzi kowal; pożegnał się z żoną i z dziećmi; wyjeżdżał jak na śmierć. Pojechał do króla. Król zawołał i powiedział: „jeżeli nie znajdziesz przepadzionych rzeczy, to głowa zetną“, a kowal odpowiedział, że „prosze mnie dać pokój; ta rzecz prędzej nie będzie jak miesiąc“. Dali pokój kowalowi, tam jeść jemu odnosili, a kowal gniewał się, do stołu stukał i zgadywał imiona, a te podchodzili pode drzwi i słuchali, co kowal robi, a kowal słyszał ich szeptanie. Jeden mówi: „uż тебе uznał“. Na drugi dzień także samo kowal stukał, gniewał się i powiedział drugiego imię. Teraz mówi trzeci: „i тебе uznał“. Na trzeci dzień także samo kowal stukał, gniewał się i trzeciego imię powiedział. Teraz mówi jeden do drugiego: „plocho budiet nam, oczeń stranno, my byli u gosudaria wiernye, choroszie, a tiepier ostatniemi worami“. Oni złożyli pieniądze wielkie, przynieśli kowalowi, a kowal zapytał: „czy u was są te rzeczy co ukradliście?“ Oni odpowiedzieli, że są. Kazał im wszystko przynieść. Teraz powiedział do króla, że „nado moju suprugu, odin nie mogu, silno ustał“. Przywieźli żona; kowal myślał, że będzie jemu śmierć, chciał pożycić jeszcze z żoną. Mineło miesiąc; zawołał król kowala, mówi król do kowala: „cztoż gołubczik, uznał uże?“ „Uznał“. „Da ktoż eto diełał?“ „Da wot kto: czerti. Biłsia s nimi tri niedieli, poka otobrał od nich wsio!“ Król zapytui: „wsio jest u тебе?“ Kowal odpowiedział: „Wsio“. Teraz posłał sługi, wszystko to przynieśli. Zaprosił gości. Zebrali się gości. Bal był, a kowal, choć pieniędzy i miał, ale inszego ubrania sobie nie sprawował, tylko szlafrok, myczka, fajka na długim cybuku. Zebrali się gości. Obiad będzie. Inni królowie kazali dla kowala wrona zastrzelić i usmażyć na zakąska. Usmarzyli, podali zakąska; wszystkie talerzy serwetkami pozakrywali. Zaprosili wszystkich i mówili do kowala: „Jeśli ty choroszij znachor', to uznaj, czto na tarelkie dla tiebia na zakusku?“ Kowal złożył ręcy, kiwnoł głowo i mówi: „nieszczastnaja wrona, cziego ty tut wleżła!“ Zapleskali rękami, krzyknęli hura, że kowal powiedział, co u niego na talerzu, a kowal to myśląc na siebie powiedział „wrona“. Wszyscy pomysłili, że to on powiedział, co na talerzu. Kowalowi pieniądze król dawał, aż póki on i dzieci jego żyli.


To opowiadanie zostało spisane dosłownie i możliwie ściśle z ust 13—14 letniej dziewczynki, Marcysi Kurlandzkiej, córki mieszczanina poniewieskiego, dziewczynki bardzo sprytnej i rozgarniętej. Zna dużo podań ludowych i bajek, które lubi opowiadać z zapalem. Umie czytać po polsku i trochę po rosyjsku.

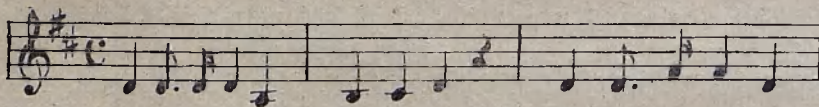
Jan Witort.



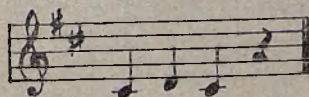
Pieśni ludowe z Dobczyc¹⁾.

I.

Poważnie. M. M.  32.



1. A za Kra-ko-wem na bło-niu, Wy- wi- jał Ja- sień



na ko- niu²⁾.

- | | |
|--|---|
| 2. Kasienia Jasia lubiła.
Dziecię za rączkę wodziła. | 6. „A moje dziecię mam cię znać,
Kasia wójtowna twoja mać“. |
| 3. „Rzuć to dzieciątko do wody,
Nie będziesz miała przeszkody“. | 7. W niedzielę rano dzwoniono,
Wszystkie panienki zwołano. |
| 4. Kasienia Jasia słuchała,
Dziecię do wody wrzuciła. | 8. Wszystkie panienki do rzędu,
Kasię wójtownę do sądu. |
| 5. Rybacy ryby łowili,
I dziecię owo chycili. | 9. Wszystkie panienki po mieście;
Kasia wójtowna w areszcie. |

¹⁾ Miasteczko nadrabskie w pow. wielickim.

²⁾ J. Świętek. Lud nadrabski cfr. str. 181. Nr. 18.